

Prof. dr hab. MACIEJ ŻYLICZ

Fundacja na rzecz Nauki Polskiej

PRZYSZŁOŚĆ UNIWERSYTETÓW W POLSCE

Systemy szkolnictwa wyższego na całym świecie muszą reagować na przemiany zachodzące we współczesnym świecie, tak by stworzyć konkurencyjną ofertę przyciągającą najlepszych studentów. W Polsce jest to obszar, który wymaga głębokich zmian, ukierunkowanych na realizację misji współtworzenia nowoczesnego społeczeństwa.

Chciałbym zacząć od rozróżnienia koncepcji uniwersytetu badawczego i wyższych szkół zawodowych. Będę mówił przede wszystkim o uniwersytetach badawczych. Ich idea opiera się na uczestnictwie studentów w prowadzonych na najwyższym poziomie badaniach naukowych. Dzięki temu mogą oni zyskać zasoby i kompetencje pozwalające im w przyszłości stworzyć elitę intelektualną naszego kraju. Uniwersytet badawczy powinien być szkołą kreatywnego myślenia. Miejscem, gdzie spotykają się ludzie twórczy, którzy poprzez krytykę, dociekliwość i ciągłe wątplenie stymulują studentów do zadawania pytań i do prób znajdowania odpowiedzi – nie tylko na ważne społecznie pytania, ale także na takie, które są podyktowane „jedynie” umiłowaniem prawdy, nawet jeśli dążenie do nowego odkrycia jest realizowane w oderwaniu od jego późniejszego zastosowania [1].

W ideę uniwersytetu jest wpisane napięcie między wolnością badań naukowych i nauczania a zarządzaniem, finansowaniem i nadzorem. Jest to problem tak stary, jak same uniwersytety. Rozstrzygnięcia wymaga kwestia: czy sponsor (w dzisiejszych czasach np. państwo, rozumiane szeroko jako „ogół obywateli”, a nie tylko jako jego organy) powinien mieć wpływ na zarządzanie i sprawować nadzór nad uniwersytetami? Myślę, że uniwersytety badawcze powinny aktywnie uzasadniać swoje istnienie społeczeństwu i jednocześnie poddawać

się społecznemu nadzorowi. Z drugiej strony, społeczeństwo powinno zdawać sobie sprawę, że uniwersytet to instytucja obliczona na długie trwanie, pracująca na przyszłość tego społeczeństwa, a nie służąca rozwiązywaniu doraźnych, czasem praktycznej natury problemów [1].

Według badań przeprowadzonych przez prof. Marka Kwieka z UAM, system szkolnictwa wyższego w Polsce jest oparty na podejmowaniu decyzji w sposób kolegialny przez rady wydziału czy senaty [2]. Mamy najsilniejsze ciała kolegialne w Europie, a jednocześnie mają one najmniejszy deklaracyjny związek ze światem zewnętrznym. Takiego systemu już w Europie nie ma. Już nikt nie postrzega uczelni wyższych jako „wież z kości słoniowej”. Potrzebujemy więc zmian w naszym myśleniu o szkołach wyższych. Uczelnie powinny cieszyć się daleko idącą autonomią, ale jednocześnie ich działalność powinna być transparentna i poddawana ocenie – nie tylko społeczności akademickiej, ale i środowisk, w których uczelnia jest aktywna. Obecnie obowiązująca ustawa o szkolnictwie wyższym w zasadniczy sposób krępuje autonomię uczelni, dlatego uważam, że celowa jest zmiana formy prawnej szkół wyższych – powinny być one w przyszłości zarządzane jako fundacje lub spółki, a ustawa o szkolnictwie wyższym powinna ograniczać się jedynie do zadań ministra w zakresie finansowania i rozliczania środków pochodzących z budżetu państwa, przeznaczonych na ten obszar. Wszystkie inne kwestie związane z funkcjonowaniem szkół wyższych powinny być uregulowane przez statuty uczeni.

Jak możemy osiągnąć taki cel i skąd mają się wziąć owe uniwersytety badawcze? Proponuję, aby Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego uruchomił otwarte konkursy na uzyskanie przez uczelnie takiego statusu. Mogłyby w nim brać udział zarówno obecne uczelnie publiczne, jak i prywatne. Uczelnie w ramach konkursu przedstawiałyby plan restrukturyzacji i – ewentualnie – konsolidacji z innymi uczelniami, a także projekt struktury ich zarządzania oraz plany poprawy jakości prowadzonej przez nie dydaktyki i badań naukowych. Wybrane w konkursie uczelnie uzyskiwałyby pierwszą dotację na przeprowadzenie proponowanych zmian. Na ten cel można wykorzystać fundusze strukturalne w ramach programu operacyjnego POWER, realizowanego w nowej perspektywie finansowej na lata 2014–2020. Po upływie 5–7 lat konieczny byłby audyt uczelni wyłonionych w pierwszym etapie konkursu, a te z nich, które rzeczywiście zrealizowałyby zadeklarowany program, uzyskałyby status uniwersytetów badawczych. To z kolei oznaczałoby dla nich uzyskanie dodatkowego finansowania. Uczelnie badawcze, dzięki uchwalonym przez siebie statutom, uzyskałyby całkowitą autonomię w zakresie zarówno struktury, zarządzania, jak i prowadzonej dydaktyki. Skarb Państwa byłby w takim przypadku założycielem fundacji (lub spółki), co znaczy, że uniwersytet badawczy, pozostając

uczelnia publiczną, działałby na podstawie statutu fundacji (lub spółki). Już po uzyskaniu statusu uniwersytetu badawczego jednostki takie także byłyby okresowo audytowane, co znaczy, że w przypadku oceny negatywnej mogłyby utracić przyznany status. W takiej sytuacji na zwolnione miejsce możliwy byłby wybór innej uczelni w osobnym konkursie.

Jeśli chodzi o pozostałe uczelnie (w tym uczelnie zawodowe), ich status prawny byłby podobny. Działałyby na podstawie ustawy o fundacjach. Skarb Państwa przekazywałby im na własność budynki, działki oraz inne nieruchomości i mienie. Uczelnie te powinny jednak spełniać warunki instytucji pożytku publicznego. Skarb Państwa mógłby zastrzec w statutach tych fundacji niezmiennosc celów ich istnienia.

Wszystkie uczelnie konkurowałyby ze sobą o najlepszych studentów – między innymi poprzez realizację własnych strategii rozwijania silnych stron i potencjału danej uczelni. W przypadku uczelni, które nie uzyskają statusu uczelni badawczych, decyzje akademickie (czuwanie nad jakością badań i prowadzonej dydaktyki, zatrudnianie na etatach profesorskich) oraz powoływanie członków rady nadzorczej pozostawałyby w gestii Senatu, którego przewodniczącym byłby rektor. Zarządzanie uczelnia także należałoby do kompetencji rektora, który odpowiadałby za swoje decyzje przed radą nadzorczą. Byłby on powoływany przez radę w wyniku otwartego konkursu. Rada zatwierdzałaby także roczne sprawozdania rektora i mogłaby – w uzasadnionych przypadkach – odwołać go lub przyjąć jego rezygnację. W skład rady nadzorczej wchodziłoby od 7 do 14 członków (spośród których przynajmniej 40% pochodziłoby spoza uczelni, to znaczy byłiby nimi nie akademicy, lecz przedstawiciele biznesu, społeczności i władz danego regionu, absolwenci uczelni, którzy osiągnęli sukces itd.).

Poniżej proponuję różne formy finansowania szkół wyższych w nowym systemie:

1. Bon edukacyjny – dotacja z budżetu państwa, przyznawana uczelni na każdego kształcącego się studenta, zależna od kosztochłonności poszczególnych kierunków studiów oraz jakości prowadzonej dydaktyki – ocenionej przez Polską Komisję Akredytacyjną. MNiSW mogłoby zwiększyć dotację w przypadku kierunków ważnych dla gospodarki lub kultury narodowej (wspomaganie tak zwanych niszowych, ale potrzebnych kierunków studiów).
2. Czesne płacone przez studentów. W przypadku obywateli polskich odpłatność za studia powinna być powiązana z systemem kredytowym z odroczonej płatnością. Kredyt na studia byłby zwracany przez absolwenta z części podatków PIT (lub CIT). W sytuacji płacenia podatków w innym kraju niż Polska absolwent zwracałby pożyczkę w ratach pro-

porcjonalnych do zarobków. Poziom czesnego wyznaczałaby uczelnia na zasadach rynkowych. Dla studentów osiągających najlepsze wyniki w nauce powinna być dostępna możliwość częściowego umorzenia kredytu.

3. Dotacje celowe, uzyskiwane od instytucji regionalnych, działających na tym samym terenie, co uczelnia.
4. Granty badawcze – krajowe i zagraniczne (w tym wynikające z prowadzonej przez uczelnię współpracy z zagranicą).
5. Dotacja z budżetu państwa, proporcjonalna do środków uzyskanych z grantów badawczych. Zastępowałaby ona (w całości lub częściowo) obecną dotację na działalność statutową i byłaby powiększana o koszty utrzymania unikatowej aparatury badawczej. Wprowadzenie takich zmian umożliwiłoby zlikwidowanie obecnej oceny parametrycznej.
6. Zamówienia rządowe.
7. Dotacja z budżetu państwa, proporcjonalna do funduszy, które uczelnia uzyska z sektora prywatnego (od firm). Jest to element, który ma na celu stymulowanie współpracy uczelni z gospodarką. Pojawienie się tego dodatkowego mechanizmu finansowania wymusiłoby także zmianę zasad oceny pracownika naukowego uczelni.
8. Darowizny oraz odpisy podatkowe osób fizycznych i podmiotów gospodarczych na rzecz uczelni.

Ponadto szkoły wyższe, które uzyskały status uniwersytetów badawczych, otrzymywałyby dotację prorozwojową z budżetu państwa (fundusze przyznawane bez określania, na jakie cele statutowe uniwersytet ma je wydać). Poziom dotacji byłyby ustalany raz na 3–4 lata, co zwiększyłoby stabilność finansowania tych wyróżnionych uczelni.

Żeby uniwersytety badawcze i pozostałe szkoły wyższe mogły działać skutecznie, w całym sektorze nauki należy dokonać zasadniczych zmian. Przede wszystkim powinniśmy odejść od systemu „Polski resortowej” i w miejsce istniejących dziś pionów (szkolnictwo wyższe, instytuty PAN, instytuty badawcze) – stworzyć struktury poziome. Taki postulat znajduje swoje rozwinięcie w koncepcji Centrów Wiedzy (CW), zaproponowanej przez prof. Andrzeja Rabczenkę [3]. Centra takie powinny być zarządzane jako spółki lub fundacje. Byłyby one strukturami współpracującymi z firmami oraz z uczelniami, a niektóre z nich weszłyby w skład uczelni. Ośrodki te, w myśl propozycji prof. Rabczenki, byłyby „organizacjami łączącymi gospodarkę z wiedzą światową”. Status CW byłby nadawany organizacjom tworzącym, przetwarzającym, kumulującym i wdrażającym wiedzę. Centra Wiedzy byłyby finansowane dzięki różnego typu dotacjom (zob. powyżej: punkty od 3 do 8).

Proponowane zmiany powinny doprowadzić do uzyskania przez uczelnie i Centra Wiedzy większej autonomii niż ta, jaką dysponują w tej chwili instytucje prowadzące badania naukowe, ale także do zwiększenia ich odpowiedzialności za swoje działania przed społeczeństwem. Warunkiem tych zmian jest jednak likwidacja wielu obowiązujących aktualnie ustaw i rozporządzeń (w tym m.in. oceny parametrycznej), a także wielu instytucji, które obecnie nie tylko ograniczają autonomię uczelni (jednostek badawczych oraz poszczególnych uczonych w nich pracujących), ale także hamują wspieranie i promocję najlepszych badaczy (przez co utrwalają brak „kultury jakości” w polskiej nauce). Zmiany te powinny także doprowadzić do:

1. Likwidacji tytułu profesora nadawanego przez Prezydenta RP. Przywilej zatrudniania na etatach profesora nadzwyczajnego (zatrudnienie na czas określony) oraz profesora zwyczajnego (zatrudnienie na czas nieokreślony) miałyby jedynie uczelnie spełniające odpowiednie warunki akredytacji.
2. Likwidacji stopnia doktora habilitowanego – pod warunkiem wprowadzenia systemu otwartych konkursów na stanowisko profesora nadzwyczajnego oraz zasady, że kandydat stający do konkursu – jeśli chce być zatrudniony na tej samej uczelni, gdzie uzyskał stopień doktora – musi odbyć przynajmniej dwuletni podoktorski staż naukowy poza macierzystą jednostką.
3. W przypadku nauczania III stopnia (studia doktoranckie) powinno dopuszczać się (w ramach umowy między instytucjami) przygotowywanie pracy doktorskiej w Centrach Wiedzy nienależących do struktury uczelni, z zastrzeżeniem, że jej obrona powinna odbywać się na uczelni posiadającej odpowiednie uprawnienia. System taki stymulowałby współpracę między CW a uczelnią.
4. W obliczu daleko posuniętych specjalizacji w nauce jednym z najważniejszych zadań współczesnego uniwersytetu jest znalezienie wspólnego języka na pograniczach poszczególnych dziedzin. Jest to ogromne wyzwanie, któremu nie sprzyja obecna struktura wydziałowa polskich uniwersytetów. XIX- i XX-wieczny podział na poszczególne dziedziny naukowe krępuje prowadzone obecnie badania naukowe i nauczanie. Na uczelniach powinno dojść do likwidacji obecnych struktur wydziałowych, opartych na nieaktualnym już podziale na dyscypliny naukowe. Stymulowałoby to interdyscyplinarność, zarówno w nauczaniu, jak i w prowadzeniu badań. Podstawową jednostką organizacyjną na uczelni powinna być katedra/zakład, skupiona wokół wybitnego uczonego. Większe struktury powinny być tworzone jedynie w celu koordynacji prowadzonej w mniejszych jednostkach dydaktyki.

Przeprowadzenie proponowanych zmian nie jest w żadnym razie możliwe w formie „terapii szokowej”. Ich wdrożenie powinno się odbyć jako proces rozłożony w czasie (ok. 10 lat) i podzielony na kilka etapów:

1. Pierwszym etapem powinno być przeprowadzenie (na poziomie ministerstwa) otwartego konkursu dla uczelni na uzyskanie statusu uniwersytetu badawczego. Równocześnie należy całkowicie przebudować sposób działania Polskiej Komisji Akredytacyjnej oraz „branżowych komisji akredytacyjnych”.
2. Drugim etapem powinno być wprowadzenie dotacji prorozwojowej, stymulującej współpracę uczelni ze środowiskiem zewnętrznym. Uczelnia/CW na każdą złotówkę pozyskaną ze środków prywatnych uzyskiwałaby z budżetu proporcjonalną dotację.
3. Następnie należy wprowadzić bon edukacyjny wraz z częściową odpłatnością za studia, połączoną z systemem kredytowym z odroczonej odpłatnością, oraz zamienić dotację statutową na dotację proporcjonalną do funduszy uzyskanych przez uczelnie z grantów badawczych.
4. Dopiero w ostatnim etapie uczelnie wyższe zmieniłyby status prawny (na fundacje lub spółki) i niektóre z nich uzyskałyby status uniwersytetów badawczych.

Proponując wymienione zmiany, zdaję sobie sprawę z dwóch podstawowych zagrożeń:

1. Możliwość wpływu politycznego na obsadzanie rad nadzorczych uczelni. To, co sprawdza się w demokracjach zakorzenionych od wielu lat, niekoniecznie musi sprawdzić się w Polsce. Z pewnością rady nadzorcze na uczelniach nie mogą być tworzone tak, jak obecne rady nadzorcze w spółkach Skarbu Państwa! Powoływanie takich organów w sektorze przedsiębiorstw państwowych w wielu przypadkach nie odbywa się w sposób merytoryczny i transparentny. Trzeba pamiętać, że państwo jest słabym inwestorem, przede wszystkim ze względu na to, że wydaje pieniądze nie swoje, lecz podatników. Stąd propozycja, aby rady nadzorcze uczelni były powoływane przez ich senaty.
2. Niebezpieczeństwo, że samo środowisko naukowe nie będzie w stanie wyłonić komisji akredytacyjnych działających wyłącznie w oparciu o kryteria merytoryczne, a także stworzyć sprawnego systemu eliminowania ze środowiska osób, które nie prowadzą wartościowych badań naukowych i nie stosują międzynarodowych standardów w nauczaniu.

Pokonanie tych potencjalnych przeszkód jest konieczne, by proponowany system mógł zadziałać, a zależy to wyłącznie od nas samych – od społeczności uczonych.

W czasie ostatnich 25 lat nauka i szkolnictwo wyższe były poddawane kolejnym reformom. Ostatnia nowelizacja ustawy dotyczącej szkolnictwa wyższego weszła w życie 1 października 2014 r. Pracownicy naukowcy zawsze należeli do awangardy intelektualnej naszego kraju i w znakomitej większości wspierają zmiany budujące transparentne systemy finansowania nauki i szkolnictwa wyższego, systemy, które w założeniach mają tworzyć jasne i jednakowe dla wszystkich zasady uzyskiwania publicznego wsparcia. Dążąc do zmiany systemu, musimy kierować się przede wszystkim szacunkiem dla rzeczywistego dorobku badawczego i doświadczenia pracowników naukowych i naukowo-dydaktycznych [1]. Musimy nauczyć się także promowania najlepszych, niezależnie od ich wieku i miejsca, w którym pracują. 10% polskiej kadry naukowej w Polsce tworzy 50% całości „produkcji naukowej” (publikacji, monografii, patentów, wdrożeń) [4]. Pod tym względem nie odbiegamy od innych krajów UE. To potwierdza tezę, że dobra nauka jest tworzona przez elity. Pod względem umiędzynarodowienia nauki uprawianej przez polskie elity naukowe także nie różnimy się od swoich europejskich kolegów [4]. Ale – według prof. Marka Kwieka z UAM – aż 43% kadry naukowej w Polsce (biorąc pod uwagę okres analizowanych 3 lat) należy do grupy nieproduktywnej – osoby z tej grupy nie publikują, nie patentują nowych wynalazków, nie wdrażają swoich pomysłów do praktyki przemysłowej. Pod tym względem jest to najwyższy wskaźnik w Europie [4]. Czy nasze środowisko jest zdolne do merytorycznej oceny osiągnięć naukowych i dydaktycznych nauczycieli akademickich? Czy jest gotowe do promowania najlepszych, aby stali się jeszcze lepsi? Uważam, że bez bezwzględnego przestrzegania „kultury jakości” żadna z proponowanych reform nie ma szans na powodzenie.

Literatura

1. Marcelina Smużewska, „Rozważania o współczesnym uniwersytecie w kontekście książki «Wolność, równość, uniwersytet»”, *Nauka*, 2/2014, s. 105–117.
„Wolność, równość, uniwersytet”, pod red. Cezarego Kościelniaka i Jarosława Makowskiego, Instytut Obywatelski, Warszawa 2012.
2. Marek Kwiek, „Uniwersytety jako «wspólnota badaczy»? Polska z europejskiej perspektywy porównawczej i ilościowej”, *Nauka i Szkolnictwo Wyższe*, Warszawa, nr 2/40/2012.

3. Andrzej Rabczenko, „System Gospodarka – Edukacja – Nauka. Propozycje pracodawców RP”, *Forum Akademickie*, wrzesień 2014, s. 21–22.
4. Marek Kwiek, „Umiędzynarodowienie badań naukowych. Polska kadra akademicka z perspektywy europejskiej” (tekst przyjęty do druku w: *Nauka i Szkolnictwo Wyższe*, Warszawa, 2015).